CENA 25 GROSZY wraz z dodatkiem

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRENUMERATA WYNOSI:
w Kaliszu miesięcznie . . 2 zł. 50 gr.
z odnoszeniem do domu . 3 zł. —
Na prowincji z przesyłką pocztową . . . . 3 zł. 50 gr.
Zagranicą . . . . 6 zł. —
Cena pojedyńczego egzemplarza 10 gr.

GAZETA KALISKA

Pismo codzienne, polityczne, społeczne i ekonomiczne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za 1 wiersz milim. lub jego miejsce na stronie 1, 2 i 3 gr. 10.
Nekrologi gr. 10, zwyczajne gr. 5
ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
Kalisz, Al. Józefiny 1. Tel. № 91.
Otwarta od 9 do 7 wieczorem.

Nr. 182 (8110). Niedziela, dnia 9 sierpnia 1925 r. Rok XXXIII.

Przyjęcie sokołów amerykańskich w Krakowie.

KRAKOW, 8. (PAT.) Wczoraj o godz. 5 po południu wycieczka sokołów polskich z Ameryki wyjechała z Katowic. Po drodze wycieczka zatrzymywała się w Mysłowicach, gdzie na dworcu powitali ją licznie zebrana publiczność i gniazda sokołów. Przemówienie powitalne wygłosił naczelnik Mazura. Następnie wycieczka zatrzymała się w Szczakowej, gdzie powitali ją licznie zebrana publiczność, chór „Lutnia"; harcerstwo i miejscowe stowarzyszenia sokołów ze sztandarami. Również owacyjnie była witana wycieczka w Trzebini. W dalszej drodze odbywało się powitanie w Krzeszowicach. Do Krakowa wycieczka przybyła o godzinie 7,40' wiecz. Na dworcu zebrali się delegacja województwa, komisarz rządu Ostrowski z członkami prezydjum miasta i radą przyboczną, reprezentanci wojskowości, komitet przyjęcia, przedstawiciele instytucji kulturalnych i oświatowych i licznie zebrana publiczność. Na peronie ustawiły się kompanja honorowa sokołów krakowskich, delegacje miejscowych gniazd sokolich, oraz orkiestra pracowników kolejowych. Z chwilą wjazdu pociągu na stację, odezwały się syreny kolejowe, a orkiestra odegrała hymn narodowy. Gości powitał w imieniu miasta wice-prezydent miasta Wielgus, wyrażając radość z powodu odwiedzenia przez rodaków z Ameryki prastarego Krakowa. W odpowiedzi w serdecznych słowach przemówił dr. Starzeński. Z dworca goście w otoczeniu plutonu sokołów krakowskich wyruszyli pod pomnik grunwaldzki a stamtąd udali się do przydzielonych im kwater.

KRAKOW, 8. (PAT). Drugi dzień pobytu w Krakowie Sokoli polscy z Ameryki poświęcili zwiedzaniu zabytków miasta. Po poł. od 44—8-ej na boisku sportowem „Wisły" odbyły się ćwiczenia sokołów, w których udział również wziął zastęp druhów z Ameryki. Ćwiczenia naszych rodaków wykazały wielką sprawność i wyrobienie gimnastyczne, to też ten punkt programu spotkał się z entuzjastycznymi oklaskami licznie zebranej publiczności. Po ukończeniu zawodów Sokoli krakowscy wynieśli gości z boiska na barkach wśród gromkich okrzyków. Niech żyją! Wieczornica w gmachu sokoła zgromadziła oprócz gości i miejscowych sokołów, licznych przedstawicieli obywatelstwa krakowskiego. Wygłoszono szereg przemówień i wzniesiono toasty na cześć uczestników wycieczki i polskiej kolonji amerykańskiej. Wycieczka Sokołów polskich z Ameryki opuściła Kraków o godz. 12,25 w nocy, i udała się do Zakopanego.

Powstanie Druzów w Syrji.

PARYŻ, 8.8. W rozmowie z dziennikarzami Briand potwierdził, że powstanie Druzów zaskoczyło znajdujące się w Syrji wojska francuskie. Min. nie uważa jednak obecną sytuację za niebezpieczną, gdyż gen. Sarrail rozporządza dostatecznemi siłami. Briand potwierdził również, że wyjeżdża do Londynu w poniedziałek i dodał, że sprawa długów międzysojuszniczych nie będzie więcej przedmiotem konferencji.

LONDYN, 8.8. Zgodnie z wiadomościami, otrzymanymi z Jerozolimy, wojska francuskie straciły pod Amonem kilka tanków, karabinów maszynowych i aeroplanów strąconych przez oddziały tubylców. Po tych stratach Francuzi ewakuowali Amon i cofnęli się na południe do Hauran.

Manewry jesienne.

WILNO, 8. (PAT). Komenda Obozu Warownego zawiadamia, że w dniu 6 bm. pociągiem wieczornym ze stacji granicznej Turmont przejeżdżać będzie przez Wilno delegacja estońska w składzie następującym: gen. Toerbund, szef sztabu generalnego Buxhoewden i major Mollin szef oddziału II-go. W dniu 8 bm. tymże pociągiem przejeżdżać będzie delegacja łotewska składająca się z wodza naczelnego gen. Budzinisa i szefa biura operacyjnego pułk. Harmanisa. Wymienione delegacje przybywają na manewry mające się odbyć w tym miesiącu na Wołyniu. Delegacje powita na dworcu w imieniu min. spr. wojsk. komendant Obozu War. gen. bryg. Pożerski.

Wykrycie komunistycznej organizacji.

ŁUCK, 8. W miasteczku Bereznem, pow. kostopolskiego, została wykryta organizacja komunistyczna młodzieży, t. zw. „Komsowod". Jak się z przeprowadzonego śledztwa okazało, organizacja ta istniała od 1922 roku.

Przy szczegółowych rewizjach znaleziono u poszczególnych członków tej organizacji korespondencję, wykazującą ścisłą łączność ich z Sow.-Rosją. Członkowie tej organizacji zostali aresztowani.

Należy zaznaczyć, że miast. Berezno położone jest zaledwie o 25 klm. od granicy.

Ford buduje aeroplany.

LONDYN, 8.8. Z Detroit donoszą, że miljarder amerykański Henryk Ford rozszerzył działalność swoich zakładów przemysłowych przez skup wszystkich akcji jednej z fabryk samolotów konstruowanych z metalu za cenę miljona dolarów. Fabryka aeroplanów stanowić będzie jeden z oddziałów zakładów mechanicznych Forda.

Czesi o wojsku polskim.

PRAGA, 8.8. Narodni Oswobożdenji widząc w udziale oficerów czesko-słowackich w manewrach armji polskiej nowy dowód konsolidacji przyjaźni stosunków między obu państwami, oraz zapoczątkowaniem ery współpracy między dwoma armjami. Wrogie insynuacje — pisze dalej dziennik — jakoby Polska utrzymywała ogromną armję, pozbawione są wszelkich podstaw, gdyż Polska stale wykazuje tendencje nawskroś defenzywne. Ostatnie oświadczenia gen. Sikorskiego pozwoliły rzucić okiem na polski system wojenny i wpłynęły pokrzepiająco na Czechosłowację, gdyż wrogowie Polski są równocześnie jej wrogami.

Niebywały wypadek w Tatrach.

ZAKOPANE, 8.8. Huragan jaki szalał w tych dniach po słowackiej stronie Tatr był najsilniejszym jaki pamiętają najstarsi ludzie. Ofiarą huraganu padły trzy życia ludzkie mianowicie zginął na przełęczy uduszony przez huragan podprokurator sądu Najwyższego Rasznica jego syn oraz student un. Wassenterger, który przyłączył się do dwuch pierwszych aby im ukazać drogę przez przełęcz. Tatrzańskie pogotowie ratunkowe znalazło wszystkich trzech martwych z pianą na ustach świadczącą o niemożności wskutek wielkiego wichru złapania tchu.

Miła wizyta.

SPEZJA, 8.8. W porcie wojennym, odbywały się ćwiczenia w wypuszczaniu torped do celu, znajdującego się na pełnem morzu. Jedna z torped o uszkodzonym sterze, zamiast wypłynąć na morze, zwróciła się ku brzegowi i, zatapiając napotkany na drodze jacht, wpadła pomiędzy kąpiących się, którzy napróżno usiłowali uniknąć spotkania z groźnym gościem. Ostatecznie torpeda zraniła ciężko dwóch ludzi, z których jeden umarł zaraz na wybrzeżu.

Składajcie ofiary na L. O. P. P.

Optanci niemieccy.

W całej Europie sprawa optantów jest rozważana przeważnie niestety z niemieckiego punktu widzenia — niezawodnie pod wpływem niemieckiej propagandy prowadzonej nadzwyczaj energicznie i wielkiemi środkami pieniężnemi, — z naszej strony uczyniono pod tym względem zbyt mało: zaledwie napisano kilka artykułów w rzymskiej *Tribunie* i paru pismach wiedeńskich. Odparcie niemieckich fałszów powinno nastąpić na całej linji, wszędzie, gdziekolwiek pojawiły się fałszywe informacje i błędne komentarze. A temat jest nawet wdzięczny; pokazuje się już bowiem zupełnie wyraźnie, że sprawa optantów jest świadomie i systematycznie wyzyskiwana przez rząd niemiecki dla wywołania w Europie nieprzychylnego dla Polski nastroju.

Dzieje się to nawet z wielką krzywdą Niemców, którzy opuścili Polskę, ponieważ rząd niemiecki rozmyślnie nie poczynił żadnych przygotowań na przyjęcie optantów, — aby ich smutnego położenia użyć jako argumentu do podburzenia opinji publicznej. Obóz koncentracyjny w Pile nie posiadał najprymitywniejszych urządzeń dla przyjęcia kilku tysięcy uchodźców, stosunki hygjeniczne są opłakane. Cała masa przybyszów — około 6.000, — musiała nocować razem w paru wielkich drewnianych barakach na gołej ziemi. Mnóstwo ludzi rozchorowało się po kilku dn., a wiele dzieci umarło Efekt był ten, że prasa niemiecka uderzyła na alarm i oskarżyła swój rząd o niedbalstwo i niedołęstwo. Wtedy dopiero władze zajęły się poważnie emigrantami, — i minister spraw wewnętrznych wyjechał do Piły, aby zbadać panujące tam stosunki.

Winowajcą tych smutnych przejść jest niezawodnie wyłącznie rząd niemiecki, który był uprzedzony o wyjeździe optantów, i wiedział oddawna że konwencja polsko - niemiecka zawarta 21 kwietnia 1924 r. i ratyfikowaną przez oba parlamenty, zostanie wykonana. Otóż ten układ przewiduje najwyraźniej, że optanci niemieccy będą wydaleni z granic państwa polskiego i wyznacza nawet terminy wyjazdu dla rozmaitych kategorji optantów.

Po rozpoczęciu wojny celnej, rząd niemiecki w toku układów sam poruszył sprawę optantów i groźbą wydalenia Polaków z Niemiec próbował wymusić na Polsce ustępstwa polityczne.. Wreszcie władze niemieckie pierwsze rozpoczęły wydalenie polskich optantów, doręczając im nakazy opuszczenia Niemiec. Pod tym przymusem około 2000 Polaków przybyło już z Niemiec do Polski, gdzie poczyniono należyte przygotowania na ich przyjazd, — nie osadzając optantów w obozach koncentracyjnych, ale dostarczając im odrazu mieszkań i zajęć.

Dodać należy, że rząd niemiecki jeszcze w inny sposób pokrzywdził swoich współobywateli którzy powrócili do Niemiec z całem swojem mieniem i ze sporym zasobem gotówki w polskiej walucie. Kampanja podjęta w Berlinie przeciwko złotemu odbiła się najdotkliwiej na tych uchodźcach, którzy wskutek niej ponieśli bardzo znaczne straty przy zmianie pieniędzy. Takie to jeest „przekleństwo złego czynu".

Wydalenie optantów nie jest zakończone. Jest ich w Polsce około 18.000, — a wyjechała dopiero trzecia część, chociaż pierwotnie przewidziano dzień 1 sierpnia, jako ostatni termin wyjazdu.

NOTATKI z PODRÓŻY.

I.

POZNAŃ.-GDYNIA.-PRZYJAZD SOKOŁÓW POLSKICH Z AMERYKI.

Tegoroczny urlop wykorzystałem również jak w roku ubiegłym dla zwiedzenia okolic nad polskiem morzem. Celem podróży mej była Gdynia, ta rozkwitająca chluba kraju naszego.

Nim przystąpię do opisu Gdyni, chciałbym dziś tylko podzielić się z czytelnikami „Gazety Kaliskiej" szczegółami przybycia sokołów polskich z Ameryki, tych braci naszych, których część obecnych będzie dziś na popisie „Sokoła" kaliskiego i zapewne niemniej serdecznie powitani będą, niż nad brzegiem morza. Jakkolwiek przybycie sokołów druhów do Polski opisywane i czytane było w szeregu pism, to jednakże osobiste przeżycie tych chwil stwarza zupełnie co innego.

Sokoli wyjechali 18-go lipca z New-Jorku na wielkim okręcie „Veendam", przystawali w portach: angielskim i francuskim, w holenderskim zaś w Rotterdamie wylądowali i przesiedli się na mniejszy okręt holenderski pod nazwą „Warszawa". Ten to okręt ukazał się od strony Helu w piątek, 31 lipca, o godz. 4 po poł. przed Gdynią. Na molo portu handlowego zebrał się komitet przyjęcia, przedstawiciele władz wojskowych z generałami Hallerem i Skierskim na czele, przedstawicielem marynarki wojennej z admirałem Borowskim i komandorami Unrugiem i Korytowskim, przedstawiciele sokolstwa polskiego m. inn. i dyr. S. Orzeł z Kalisza i wielu innych. Dzięki posiadanej legitymacji redakcyjnej i ja dostałem się do portu i na okręt. Tłumy zaś publiczności stały przed portem.

Naprzeciw wyjechał na holowniku „Pollux" komendant portu kapitan Władysław Zaleski wraz z kilkoma członkami komitetu, komisarzem policji i urzędnikami celnymi Po wejściu na okręt i powitaniu gości, a następnie po przeprowadzaniu formalności paszportowo-celnych okręt „Warszawa" o godz. 5 po poł. skierował się już do portu i tu nastąpiła najuroczystsza chwila, b. poważna i wzruszająca do łez, a mianowicie: na 1/4 kilometra od brzegu usłyszano z pomostu okrętu trąbkę. Ucichły rozmowy, głowy się obnażyły, a wiatr po tafli wodnej niósł melodję hymnu: „Boże, coś Polskę", a w ślad za głosem trąbki chór sokołów śpiewał tenże hymn, podchwytywany przez oczekujących na molo. Chwila jak rzekłem uroczysta i niezapomniana!

Gdy zarzucano kotwicę, setki chorągiewek polsko-amerykańskich powiewało w rękach sokolich, oraz wydarł się okrzyk „Niech żyje Polska", „Niech żyje generał Haller." Po chwili na okręt weszli przedstawiciele władz. Do zebranych na przednim pokładzie sokołów przemówił z górnego pomostu proboszcz z Oksywji ks. Przewoski, udzielając im błogosławieństwa kapłańskiego, a następnie witał rodaków w imieniu Rządu wice-wojewoda pomorski p. Krzemieniewski, konsul amerykański p. Kemp (w języku angielskim) i inni.

Po przemowach nastąpiło wylądowanie, uformowanie szeregów i długi pochód ruszył ze sztandarami i orkiestrą przez przybrane ulice Gdyni, przed gmach „Casino." Tu pięknie przemawiali gen. Haller, w imieniu dawnej błękitnej armji, generał Skierski w imieniu armji okręgu pomorskiego, komandor Unrug w imieniu floty, hr. M. Mielżyński z Gołąbiewka w imieniu powstańców „piorunów" górnośląskich i inni. Odpowiedział dzielnie prezes Związku Sokoła ameryk. dr. Teofil Starzyński. W dłuższej przemowie zaznaczył on, że Sokoli nie przyjechali do Polski lustrować i badać, ale zaczerpnąć ducha narodowego. Prosił o wysłanie do Ameryki dla tamtejszej kolonji polskiej ludzi nauki, którzy by ducha tego tam dalej krzewili, lecz nie „partyjników", tych — rzekł — schowajcie u Was, to jest Wasz grzech, który musicie sami zmazać. Dalej mówił dr. Starzyński: „Wśród przyjezdnych jest wielu robotników, rzemieślników, którzy cieszą się dobrobytem w Ameryce, ale jest to wynikiem wolności pracy. Polska zaś — w opinji prasy amerykańskiej — słynie podobno jako kraj, gdzie wolność pracy jest mocno ograniczoną. Rząd amerykański wychodzi z innego założenia: czem więcej i dłużej kto pracuje, tem więcej zarobi czyli zapłaci większy podatek państwu, sam zaś też zdobywa dobrobyt. A więc praca, praca i praca!". Słowa te wywarły znaczne wrażenie na słuchaczach i wywołały burzę oklasków. Przemówienie swoje dr. Starzyński zakończył okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, jej Prezydenta St. Wojciechowskiego i Rządu z dzielnym Premjerem W. Grabskim na czele. Orkiestra marynarki wojennej wykonała hymn „Jeszcze Polska nie zginęła".

Następnie przemawiała p. Milewska, przewodnicząca wydziału Kobiet Zjednoczenia Narodowego Polskiego, poczem mili goście ulokowali się w ogrodzie Kasyna, gdzie spożyli kolację. Rzęsiście oklaskiwano grane przez orkiestrę mazurki, krakowiaki i t. p. utwory polskie.

Po przenocowaniu na okręcie, rano o godz. 8 specjalnym pociągiem Sokoli amerykańscy odjechali z Gdyni przez Gdańsk do Poznania. Uroczystość ta na długo utrwali się w pamięci uczestników.

Dodać należy, że w wycieczce z Ameryki do Polski bierze udział 385 osób, w tem 118 sokolic. Około 100 osób pozostanie w Polsce, reszta wraca za ocean. Wycieczkę prowadzi druh Pawlak, naczelnik Sokoła amerykańskiego z Pitsburga.

P. Zeloer.

Kronika Telegraficzna.

BERLIN, 8.8. „Der Tag" donosi, że naczelnik głównego biura uniwersytetu w Berlinie Schmidt został dziś zawieszony w urzędowaniu pod zarzutem sprzeniewierzenia i fałszerstw dokumentów. Wszczęto przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne.

PIŁA, 8.8. Liczba przebywających obecnie w tutejszym obozie optantów niemieckich wynosi 5.600 osób.

RAVENNA, 8.8. W prochowni San Martino nastąpiła eksplozja. 9 osób poniosło śmierć.

PARYŻ, 8.8. Przewidywane jest zwołanie równocześnie ze spotkaniem Brianda i Chamberlaina narady rzeczoznawców prawniczych z ewentualnym udziałem prawnika Belgijskiego.

WARSZAWA, 8.7. P. min. Morawski przyjął w dniu dzisiejszym posła W. Brytanji Maxa Millera.

RYGA, 8.8. Premjer Zelminsch zaprzeczył pogłoskom o rzekomym kryzysie gabinetowym na Łotwie. Pogłoski te są zupełnie nieuzasadnione, gdyż stronnictwo socjalistyczne pozostaje nadal w koalicji. Wszystkie partje koalicyjne wypowiedziały się przeciwko zwołaniu nadzwyczajnej sesji parlamentarnej.

WARSZAWA, 8.8. Z dniem 1 sierpnia b. r. wprowadza się bezpośrednią komunikację towarową pomiędzy Polską a Belgją, Francją, Luksemburgiem i kolejami Saary przez Francję na zasadach specjalnej taryfy opracowanej dla tej komunikacji.

PARYŻ, 8.8. Na dzisiejszem rannem posiedzeniu ministrów, min. pracy przedstawił sytuację, wywołaną strajkiem pracowników bankowych. W celu zlikwidowania konfliktu minister podjął rokowania z przedstawicielami obu zainteresowanych stron.

FAENZA, 8.8. Obserwatorjum Bendandi zanotowało silne wstrząśnienia podziemne, których centrum znajduje się w odległości 1500 km. Wstrząśnienie było tak silne, że uszkodziło aparaty seismograficzne.

TOKIO, 8.8. Rząd japoński doniósł rządowi rosyjskiemu, że zgadza się na przybycie do Japonji sowieckich komisarzy handlowych, nie udzieli im jednak żadnych prywilejów dyplomatycznych. Ambasador japoński gen. Kanaka prowadzi obecnie w Moskwie rokowania w tej sprawie.

RZYM, 8.8. „Tribuna" donosi z Aten, że rząd grecki zamówił we Włoszech 100.000 karabinów manlicherowskich z ważnemi udoskonaleniami wynalezionymi przez pewnego oficera greckiego.

WASZYNGTON, 8.8. Przy formalnej wymianie dokumentów ratyfikacyjnych układu 9 mocarstw w sprawie Chin, oświadczył pos. chiński że układ ten jest tryumfem dyplomacji amerykańskiej i rękojmią rozpoczynającej się nowej ery w Chinach.

WIEDEŃ 8.8. „N. Freie Presse" donosi z Sofji: Wczoraj zapadł wyrok w procesie warmińskim przeciwko 119 spiskowcom, 33 oskarżonych skazano na śmierś przez powieszenie, 67 na karę więzienia, a 19 zaś zwolniono.

Nowe bezczelne kłamstwa sowieckie.

Gazety sowieckie z dnia 26 lipca, zamieszczają szereg kłamliwych wiadomości z Polski. Szczególnie zadziwiająca jest wiadomość, jakoby „uchodźcy" ukraińscy z Galicji Wschodniej, przybywający — do Związku Sowieckich republik, opowiadali, że na Kresach Polski odbywał się „energiczny" werbunek bezrobotnych chłopów do armji francuskiej w Marokku.

Bezczelny sowiecki pismak usiłuje dowodzić, że szczególnie werbunek ten wzmógł się po ostatniej powodzi w Gal. Wschodniej. W dalszym ciągu tych kłamstw prasa sowiecka pisze, iż chłopom polskim nic nie mówiono o tem, że zostaną oni skierowani do Marokka, lecz usiłowano ich skusić wszelkimi sposobami do wyjazdu „na robotę" do Francji.

Korespondencję swoją kończy bolszewicki „dziennikarz", wymysłem że władze polskie popierały całkowicie działalność francuskich agentów werbunkowych oraz udzielały im pomocy.

Tajemnicze zjawiska koło Skolego.

Miasto Skole i najbliższa okolica poruszone zostały niezwykłemi zjawiskami, których widownią stała się w ostatnim czasie Demnia koło Skolego. Oto pod numerem 10 mieszka tam w małym parterowym domku uboga rodzina Dworskich. Córka Dworskich 10-letnia Józefa jest przedmiotem szczególnego zainteresowania, zjawiska, jakie samo ukazanie się jej powoduje, wywołały ogólną sensację, oto gdzie tylko dziewczyna ta ukaże się, natychmiast zaczynają dziać się niesamowite rzeczy, a dotyczy to zwłaszcza domu Dworskich, w którym zapanował od czasu tych wydarzeń ogólny popłoch i panika. W niewielkiej odległości od Józefy Dworskiej padają na ziemię kamienie, rzucane niewidzialną ręką wznoszą sie w górę różne przedmioty, przyczem niezbicie stwierdzono, że żadna fizyczna przyczyna tego nie powoduje. Jest to wykluczone chociażby z tego powodu, że często kamienie są tak wielkie, że dorosły z wielką

trudnością tylko mógłby je udźwignąć. Tymczasem ruch tych kamieni nie jest taki, jak przy zwyczajnem spadaniu, ale powolny, jakgdyby ktoś kładł je pod stopy dziewczynie.

Również za nią twórzą się, gdy idzie, małe kupki gruzu i kamieni, których nikt przedtem na tem miejscu nie widział. Rzecz charakterystyczna, że nie wiadomo skąd, biorą się w izbie, zamkniętej zewsząd, wielkie kamienie, wagi przenoszącej często możność udźwignięcia ich przez człowieka. Pomimo szczelnego zamknięcia drzwi i okien kamienie te w obecności Józefy Dworskiej wyrastają nagle jakgdyby z pod ziemi. Następnie unoszą się owe kilkunastokilowe kamienie i łagodnie opadają ku ziemi.

Pożądanem byłoby zajęcie się temi zjawiskami przez znawców naukowego ich podłoża i skorzystania z nich dla dobra postępu.

KRONIKA

— **Kalendarzyk astronomiczny.** W dniu 9 sierpnia 1925 r., t. j. w niedzielę wschód słońca przypada o godz 4 m. 9, zachód o godzinie 19 m. 15. Długość dnia wynosi godz. 15 m. 6. Ubyło dnia 1 godz. 38 m. Ostatnia kwadra przypada we wtorek, dnia 11 b.m.

— **Stan wody na rzece Prośnie** po ostatnich ulewach wzniósł się znacznie i choć nie grozi jeszcze wylewem ale koryto rzeki mimo otwarcia dwóch śluz na foluszu jest pełne. Może piątkowa piękna pogoda wpłynie na obniżenie się wodostanu. Tymczasem amatorowie przejażdżki na łodziach muszą z powodu zbyt silnego prądu zrezygnować z tej przyjemności.

— **Piękny skwer** ogrodnik miejski buduje na placu przy kościele Franciszkańskim, kiedyż to doczekamy się skweru przed Ratuszem?.

— **Trzeba przyznać** że wydział budowlany magistratu m. Kalisza robi co może by upiększyć miasto. Niedawno założono dzwony do ze garu miejskiego, obecnie tynkuje się wieżę ratuszową, prawdopodobnie będzie i otynkowany niedługo cały ratusz. Obecnie wznoszone są rusztowania w Aleji Józefiny 1, w celu otynkowania pałacyku przy foluszu. Oj! czas już czas zaprowadzić jakiś porządek w Aleji Józefiny Gdyż tak jak teraz z obdrapanym płotem i stosami wszelakiego typu gruzu, rupieci, połamanego drzewa starych desek i innych tego rodzaju ozdób Al. Józefiny prędzej przypomina jakąś rupieciarnię niż najruchliwszą ulicę w mieście.

— **Z Ewang. Tow. Śpiewaczego.** W niedzielę, dnia 9 bm. o godz. 4 po poł., Ew. Tow. Śpiewacze urządza dla swych członków w ogrodzie pp. Hemplów zabawę strzelniczą z łuku. Jako cel służy gwiazda na 8-o metrowym słupie. Za trafne strzały wydawane będą nagrody w postaci kurcząt, kaczek i gęsi.

— **Zabrali jej garderobę.** P. Krusińska Zofja zam. ul. Nowy Świat 2, zameldowała o kradzieży ubrań wartości 100 zł. z niezamkniętego na klucz strychu. Dochodzenie w toku.

— **Skradli mu 600 złotych.** Tencer Wolf zam. ul. Kopernika 2, zameldował o kradzieży gotówki 600 zł. Dochodzenie w toku.

— **Tajemnicze zniknięcie.** W środę wieczorem z domu № 19 przy ul. Dobrzeckiej wyszedł do miasta p. Lange, b. pracownik fabryki obuwia „Kaliszanka" lat około 50 i do tej pory nie wrócił. Lange przybył przed kilkoma dniami z Francji do Kalisza w celu sprzedania swoich mebli i posiadał przy sobie pieniądze ze sprzedaży tychże. Poszukiwania w okolicy u rodziny nie dały rezultatu. O tajemniczem zniknięciu powiadomiono wczoraj policję.

— **Olimpjada afrykańska.** Afryka emancypuje się z pod wpływu reszty świata. Ostatnio podjęto tam myśl urządzenia olimpjady w której wzieliby udział atleci wyłącznie afrykańscy; jako miejsce tego turnieju ciemnoskórych wyznaczono Aleksandrję i termin oznaczono na maj roku przyszłego. Prace nad budową wielkiego stadjonu w Aleksandrji mają rozpocząć się niebawem. Subsydjować je będą władze i organizacje sportowe Egiptu. Udział w olimpjadzie zgłosiły dotychczas następujące kraje: Algier, Marokko, Tunis, Tripolis, Kongo belgijskie, Abissynja, Etjopja, Somali i Egipt. Aranżerowie starają się usilnie o pozyskanie krajów Afryki Południowej, gdzie sport stoi znacznie wyżej, niż na północy.

— **Popis gimnastyczno sportowy Sokoła Kaliskiego.**

Sympatyczny i ruchliwy nasz Sokół kaliski urządza w dniu 9 bm. na boisku w Nowym Parku wielki popis gimnastyczno - sportowy, z udziałem druhów przybyłych z Ameryki.

Na program się złożą: 1) Bieg na przełaj na przestrzeni 5 klm., Meta i start w Nowym Parku. 2) Ćwiczenia młodzieży żeńskiej. 3) Ćwiczenia wolne drużyny męskiej. 4) Sztafeta 4x100 Kalisz — Skalmierzyce. 5) Ćwiczenia wolne drużyny żeńskiej. 6) Ćwiczenia na przyrządach, piramidy młodzieży męskiej i drużyny żeńskiej boks, szermierka, walka francuska, skoki o tyczce i t. d. 7) Mecz piłki koszykowej drużyny żeńskiej Kalisz—Ostrów. Ceny miejsc: siedzące 1 złoty. Wejście dla starszych 50 gr., dla młodzieży i wojskowych 30 gr.

— **Kozy** na skarpach Prosny. Z wielkim trudem i dużem kosztem doprowadzone do porządku brzegi rzeki Prosny w mieście są systematycznie niszczone przez liczne pasące się na nich kozy i łowiących ryby łobuziaków. Warto żeby nasze władze wniknęły w te sprawy i zakazały używania skarpów rzeki jako pastwiska dla kóz.

— **Wystawa Rolniczo-Przemysłowo-Rzemieślnicza w Gnieźnie.** Zbliża się okres gdy prastary gród Lecha, przystrojony odświętnie, powita liczne rzesze swych ziomków ze wszystkich dzielnic naszej Ojczyzny. Okres ten przypada na czas od 12—20 września b. r. w którym to czasie obok obchodu narodowego, urządzonego z okazji 900-letniej rocznicy koronacji Bolesława Chrobrego, odbędzie się jak już niejednokrotnie podały dzienniki, Wystawa Rolniczo-Przemysłowo-Rzemieślnicza.

Ze względu na zbliżający się termin otwarcia Wystawy w Gnieźnie, komitet pracuje ze zdwojoną energją i dokłada wszelkich starań, aby Wystawę należycie zorganizować. Na terenie wystawowym, położonym w bardzo korzystnem miejscu dla wystawców (posiada bowiem w samem środku bocznicę kolejową), postępują prace przy ustawianiu pawilonów, urządzaniu skwerów, kwietników, oparkanieniu terenu i t. p. Sama Wystawa zapowiada się bardzo dobrze. Już do chwili obecnej wśród całego szeregu innych firm zgłosiło się kilkanaście z własnemi pawilonami nie licząc pawilonów Komitetu Wystawy, które są bardzo gustowne. Ruchliwy Komitet nie zapomniał o niczem. Wystawcom przyznano w myśl rozp. Ministra Kolei Państwowych transport eksponatów w drodze powrotnej gratis, dla zwiedzających zaś, jadących z Gniezna 66 i 2/3 proc. zniżki, t. z. za bilet 2 kl. wynosi opłata połowę III klasy, za III klasę zaś, połowę IV klasy. zgodnie z zapowiedzią p. Premjera, spodziewane jest polepszenie stosunków w sferach przemysłowo-handlowych, a ponieważ czas ten jest bardzo odpowiedni, nie wątpimy, iż Wystawa w Gnieźnie znajdzie licznych wystawców i tłumy zwiedzających.

Składajcie ofiary na inwalidów woj.

Katastrofa kolejowa.

22) (Powieść z francuskiego.)

Ich była Rozyna pewna. Aleksander, stary służący Stefana, i Estera jego żona, były to typy wiernego sługi i oddanej pokojówki. Cecylja gruba kucharka, była równie godna zaufania jak tamci, nie dlatego, jakoby złożyła dowody niezwykłego przywiązania! Ale jej otyłość i łagodność jej zachowania czyniły wszelkie podejrzenie o jakiś machjawelistyczny czyn śmiesznem.

Jakkolwiek zupełnie niewinni, musieli być jednak służący dokładnie wybadani. Może słowa ich dadzą jakiś punkt oparcia.

Skoro Rozyna ułożyła sobie plan śledztwa, jasny i prosty, kazała przyjść do siebie wszystkim trojga równocześnie. Cecylja wycierała w niebieski fartuch obrzmiałe swoje ręce. Czuć od niej było rybę, jak od tłustej syreny, gdyż było to w piątek. Była majestatycznie porpurowa i promienna. Pan Crochans nazwał ją „Magdeburg" z powodu jej półkul, jak mówił. Śmiała się z tego naiwnie gruba dziewczyna. podobna do wędrującego wózka z kiełbasą, w którym wszystko trzęsie się i drga na wybojach ulicy. Obok niej pojawili się Aleksander i Estera, jak dwie półkreatury, dwa ciężary ważące funt, obok 100 kilogramów wagi.

Rozyna rzekła do nich pewnym głosem.

— Jakiś głupi szaleniec wbił w drzwi korytarza sztylet lub jakiś inny nóż, przynajmniej tak można sądzić z rysu, który dostrzegłam na nich, a którego wczoraj jeszcze nie było.

Ale nikt z nich nic nie widział ani nie słyszał. W czasie między odjazdem pani a powrotem państwa nie był żaden włóczęga ani żebrak. [illegible]

— Nie było słychać żadnego silnego uderzenia?

— Nie, łaskawa pani!

— Jednakże kuchnia znajduje się w pobliżu drzwi korytarza.

— Ale może zdraśnięto drzwi, — rzekł Aleksander — przycisnąwszy lekko narzędzie i oparłszy się na niem; to nie robi hałasu..

Prócz tego zebrała Rozyna kilka tendencyjnych informacji o adwokacie, który mieszkał nad nimi i o przemysłowcu mieszkającym pod nimi. Pozatem usłyszała zapewnienie, że służący innych lokatorów są najporządniejszymi ludźmi.

Innych informacji Aleksander, Estera i Cecylja nie mogli udzielić.

To było wiele. Rozyna była przykro zdziwiona, że nie mogła dojść do szeregu wniosków i dalszych śladów od krwaweego noża do ręki jego właściciela, jak detektywi, znani jej z książek o z obrazów filmowych. Wszystko rwało się, ginęło! Nie udało się jej zacieśnić kręgu poszukiwań, który obejmował dotąd cały świat.

A jednak uczyniła wszystko możliwe! Nie było żadnego ciemnego kąta, któregoby nie przeszukała!

Ten zmarły, którego nazwała Spektrofelesem (tak, dlaczego on umarł?) Katastrofa zabiła nie jednego człowieka). Tak nie była to istotnie wina Rozyny, że nie wiedziała, kim był ów nieboszczyk. Postarała się o urzędową i zupełną listę ofiar katastrofy i dowiedziała się, powoli o każdym zabitym, o jego charakterze, zawodzie i przeszłości... Osiągnęła to własnemi siłami. Nie chciała używać pomocy biura detektywów Ale tych zabitych było 73! Praca była wielka, a w dodatku Stefan zabierał jej większą część czasu. . Ach, gdyby przynajmniej on (nie, nie, nie uczyniłby nic złego nawet muszce, był łagodny, niewinny! On i przelew krwi! Nie!) gdyby przynajmniej on okazał się wymowniejszy! Gdyby go mogła zapytać! Gdyby przynajmniej pan Crochans nie był tak ekscentrycznym dziwakiem i krętaczem!....

Rozyna była blizka rozpaczy. Mimo to zestawiła bilans swego położenia. Jednak aktywa tego, co wiedziała, równały się zeru!

Wtedy zauważyła z trwogą, że prowadziła dotąd księgę rachunku możliwości, gdy tymczasem rachunek niemożliwości wzrósł o poważną pozycję kosztem tamtego, tak, iż saldo wykazało gruby deficyt.

ROZDZIAŁ 8.

Rozyna prosiła pana Crochansa, aby jej towarzyszył aż do profesora Serrala.

Człowiek nauki słuchał jej, siedząc przy biurku, bielszem od ołtarza poświęconego księżycowi i dostatniej wyposażonem w rozmaite przybory niż niejednego businessmana z Nowego - Jorku

— ...Zaledwie znaleźliśmy się w mieszkaniu Stefan siadł do fortepianu. Nie potrafi zagrać najlżejszej rzeczy. Od trzech dni nie wiem, co mam czynić. Jest milczący, dziki, nieobecny. Nie interesuje go nic. Rozmyśla, oto wszystko, co czyni. Tak dalej być nie może. Staczamy się ku przepaści... Dlatego przyszłam do pana. On musi wrócić do sił. Musi odzyskać talent. Obojętnie jakimi środkami! Trzeba uczynić to, co jest tylko możliwe. Próbować wszystko, co leży w ludkiej mocy. Przynajmniej trzeba mu dać nadzieję, pomódz mu w odzyskiwaniu lekkości i ruchliwości rąk, chociażby to było tylko złudzeniem.

Jedną ręką Serral przewracał jakiś spis, drugą podniósł słuchawkę telefonu:

— Hallo!... Proszę mi przynieść zapiski B. B. 27252, różowe.

Potem rzekł: [illegible]

(D.C.N.).

BIULETYN

SPOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH STACJI „KALISZ" Państwowej Sieci Meteorologicznej PRZY SEJMIKU

w dn. 8 sierpnia 1925 r. godz. 7-a rano.

1) Ciśnienie powietrza	754.7
2) Kierunek wiatru	S W
3) Siła wiatru	1 m/s
4) Stan nieba	pogodnie
5) Wilgot. bezwzględna	12.6
6) Wilgot. względna	90%
7) Temp. powietrza	+16.6
8) Ilość opadów } z doby ubiegł.	—
9) Najwyż. temp } całej d.	+23.0
10) Najniż. temp.	+12.1
11) Temp. grunt. na głębokości 50 cm. 1 g. p p.	+1.63

Urząd Skarbowy niniejszym ogłasza, że wydany b. Sekretarzowi tutejszego Urzędu Janowi Rudowiczowi kwitarjusz za Nr. 890101 do 890200 zaginął. wobec czego Urząd Skarbowy wzywa płatników o przedstawienie do Urzędu pokwitowań za wyżej wymienionemi numerami w celu sprawdzenia z dowodami kasowemi.

Kalisz, dnia 8 sierpnia 1925 r.

1534 Naczelnik Urzędu: (—) KONONOWICZ.